

Sławomir Stępień

DZIENNIK JAKO ŹRÓDŁO DO BADANIA HISTORII PRL
(na przykładzie *Dzienników politycznych*
Mieczysława F. Rakowskiego)*

Miejsce i znaczenie memuarystyki (literatury pamiętnikarskiej) – a do tej właśnie formy literackiej zaliczają się dzienniki – jako źródła do poznania historycznego, nie zostało jeszcze do końca wyczerpująco wyjaśnione¹. Wiąże się to z jednej strony z problemami natury terminologicznej, występowaniem różnych definicji w obrębie nauk humanistycznych², z drugiej zaś z daleko posuniętą ostrożnością historyków w traktowaniu „dziejów doświadczonych” jako pełnoprawnego źródła historycznego. Przydatne zatem dla dalszych rozważań będzie prześledzenie opinii historyków i zastanowienie się, w jakim stopniu ostrożność ta jest w pełni uzasadniona.

Stanowisko skrajne zajął Aleksander Brückner, który odmawiając pamiętnikom wartości źródłowej, dostrzegał w nich jedynie wartości literackie³. Natomiast według Marcellego Handelsmana przekaz pamiętnikarski może dostarczyć

* Dotychczas ukazało się sześć z przewidzianych dziesięciu tomów *Dzienników politycznych* Mieczysława F. Rakowskiego, kolejno: t. I: 1958–1962, Warszawa 1999; t. II: 1963–1966, Warszawa 1999; t. III: 1967–1968, Warszawa 1999; t. IV: 1969–1971, Warszawa 2001; t. V: 1972–1975, Warszawa 2002; t. VI: 1976–1978, Warszawa 2002. Przy czym tomu ostatniego z wydanych, nie uwzględniono w pracy nad niniejszym artykułem.

¹ Por. J. Maternicki, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11/12; J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. Z. Stefanowskiej, J. Sławińskiego, Warszawa 1978.

² Inne definicje – co jest zresztą zrozumiałe – wypracowały sobie historia, historia literatury (krytyka literacka) czy socjologia. Por. F. Jakubczak, *Metodologiczne problemy użytkowania dokumentów pamiętnikarskich w badaniach nad kulturą współczesną*, w: *Ruch pamiętnikarski i przemiany polskiej kultury*, Warszawa 1972, s. 87–88; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985, s. 130; M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1991, s. 365, 378; J. Maternicki, *op. cit.*, s. 234 i nn.

³ A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. 1, Warszawa 1924, s. 264–269, 448–451.

w miarę wiarygodne informacje o tym, jak autor postrzegał dziejącą się na jego oczach historię, nie zaś o tym, jaką ta historia była naprawdę⁴. Przytoczone powyżej opinie, trzeba jednak uznać za nazbyt krytyczne. Więcej wyrozumiałości w analizie wartości źródłowej tej formy przekazu historycznego, wykazał Stanisław Kościałkowski. Zwracając uwagę na duży stopień subiektywizmu, dostrzegając jednocześnie możliwość – w przeciwieństwie do dokumentów aktowych – uchwycenia motywów działania konkretnych ludzi⁵. Zdecydowanie za zrównaniem przekazu pamiętnikarskiego z innymi rodzajami źródeł, wystąpił Jerzy Kozakiewicz, który uznał subiektywizm tego rodzaju źródła nie za wadę, ale przeciwnie, za jego zaletę. Pozwala ono bowiem na prześledzenie sposobu myślenia i percepcji rzeczywistości przez pojedynczą osobę lub określoną grupę społeczną. Co więcej, autentyzm literatury pamiętnikarskiej jest zdolny – zdaniem Kozakiewicza – do wyeliminowania niektórych głęboko zakorzenionych mitów⁶.

Ten skrótowy siłą rzeczy przegląd opinii historyków polskich⁷, skłania do zastanowienia się nad rzeczywistą wartością tego gatunku piśmiennictwa i wskazania na istniejące zagrożenia, o których należy pamiętać w trakcie prowadzonych badań. Trzeba także na potrzeby niniejszego artykułu dokonać niezbędnego rozróżnienia między pamiętnikiem a dziennikiem.

Memuarystyka – jako gatunek literacki – jest bardzo pojemna i obejmuje zarówno pamiętnik, wspomnienie, dziennik, autobiografię, życiorys, relację świadka, jak i listy oraz korespondencję. Wspólną cechą dla wszystkich tych kategorii jest odautorska (osobista) relacja wspomnieniowa, powstała albo z perspektywy czasu, na zasadzie retrospekcji, bądź też jak ma to miejsce w wypadku dziennika, jako zapis bieżących wydarzeń i poglądów autora, będącego ich świadkiem lub uczestnikiem. Zapisy pamiętnikarskie z oczywistych powodów są skazane na pewne nieścisłości faktograficzne, zdeformowanie przekazu późniejszymi doświadczeniami, apologię i przedstawienie własnej osoby w jak najkorzystniejszym świetle. Pisane niekiedy z uczuciem żalu do minionej przeszłości i osób, mogą zawierać wiele sądów niesprawiedliwych, a niekiedy krzywdzących. Dlatego też, zdecydowanie większą wartość poznawczą dla historyka mają sporządzane z dnia na dzień dzienniki, zawierające spontaniczny zapis faktów i nastrojów, spełniające rolę swego rodzaju „dokumentu duszy”. Dzienniki mogą dokumentować zarówno przeżycia osobiste autora, jak również rzeczywistość społeczną i polityczną, w której powstawały. W wypadku dzienników politycznych, najbardziej wartościowym wydaje się autentyzm zapisu, wynikający z głę-

⁴ M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, wyd. II popr. i uzupełn., Warszawa 1928, s. 50.

⁵ S. Kościałkowski, *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954, s. 109.

⁶ J. Kozakiewicz, *Pamiętniki jako źródło oraz ich funkcje w procesie kształtowania świadomości społecznej*, „Historyka. Studia metodologiczne” t. XII, 1982, s. 130 i nn.

⁷ Całościowy przegląd stanowisk, w przywołanym już artykule Jerzego Maternickiego.

bokiego zaangażowania np., jak ma to miejsce w *Dziennikach politycznych* Mieczysława F. Rakowskiego, w oficjalne życie PRL. Paradoksalnie może brzmieć w tym miejscu pytanie, czy właśnie aby nie z powodu owych zniekształceń przeszłości i ujawnianych kompleksów, literatura wspomnieniowa jest tak chętnie dzisiaj wydawana i czytana⁸.

Warto wreszcie na koniec tych wstępnych rozważań metodologicznych, zastanowić się nad powodami sięgania przez przyszłych diarystów za pióro. Iwona Hofman, dokonując przeglądu opinii wybitnych badaczy diariuszy w tej właśnie kwestii, wymieniła następujące motywy pisania dzienników: egotyzm i pragnienie autoekspresji (pisanie z przyzwyczajenia, tylko dla siebie), ekshibicjonizm, potrzebę uporządkowania mijającego dnia, chęć oceny własnego życia, kryzys osobowości, czy wreszcie pragnienie bycia niezapomnianym. Jednakże najczęściej wymienianymi przyczynami, mającymi jednocześnie szczególne znaczenie przy omawianiu *Dzienników* Rakowskiego, były poczucie osamotnienia i chęć przeżycia swoistego *katharsis* – uwolnienia się od codziennych napięć i sytuacji wywołujących stres⁹. W jakimś stopniu, te dwa ostatnie motywy mogły być bliskie autorowi, który przecież przez ponad trzydzieści lat, będąc jedną z bardziej znaczących osób w życiu politycznym PRL, znajdując się w środku życia publicznego, a jednocześnie blisko centrum władzy, działał pod ogromnym ciśnieniem i czujnym okiem kierownictwa partii. W sytuacji ciągłego napięcia i niepewności jutra (cokolwiek by to nie oznaczało), powierzenie swoich przemyśleń „tylko” kartce papieru, mogło stanowić swego rodzaju azyl dla piszącego, pozwalający przetrwać najtrudniejsze momenty. A tych – jak dowiadujemy się z *Dzienników* – było aż nadto.

Charakterystyczny dla Polski Ludowej, a także całego ruchu komunistycznego zwyczaj zapominania o działaczach i politykach odsuwanych od władzy, kazał im milczeć i sprawił, że przez długi czas nie pozostawiali oni po sobie zbyt wielu wspomnień czy pamiętników¹⁰. Dlatego też, próbując na potrzeby niniej-

⁸ Czego dowodem liczne nowe wydania dzienników i pamiętników, które w PRL nie mogły się ukazać lub zostały ocenzurowane, np. Kazimierza Brandysa, Mariana Brandysa, Marii Dąbrowskiej, Mieczysława Jastruna, Andrzeja Kijowskiego, Stefana Kisielewskiego, Krzysztofa Mętraka, Zygmunta Mycielskiego, Zofii Nałkowskiej, Leopolda Tyrmanda, Aleksandra Wata. Powyższe zakazy powodowały także, że wielu autorów, nie mogąc drukować oficjalnie, pisało „po cichu” dzienniki. Jak trafnie zauważył Jan Błoński, obecny „wysyp” literatury wspomnieniowej nie jest przypadkowy, a wręcz w historii PRL nieuchronny. Poczucie zadławienia, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych było bowiem powszechne. Zob. *Powieść ma się kiepsko*, z prof. J. Błońskim rozmawiała G. Łęcka, „Polityka” 1998, nr 41.

⁹ I. Hofman, *Dwugłos o Peerelu. Dzienniki Stefana Kisielewskiego i Mariana Brandysa*, Lublin 2000, s. 17–19.

¹⁰ Wyłomem była sprawa Milovana Džilasa, jugosłowiańskiego działacza komunistycznego, którego w 1954 r. za krytykę rządów Związku Komunistów Jugosławii usunięto z partii i pozbawiono stanowisk państwowych. Za opublikowanie swojej głośnej książki wspomnieniowo-rozliczeniowej pt. *Nowa klasa* (1956, wyd. pol. Nowy Jork 1958), w której poddał krytyce system

szego artykułu sporządzić wstępną bibliografię tejże „prozy dokumentalnej” (wydanej do 1989 r.) byłych prominentów PRL, okazało się, że jest ona więcej niż skromna, co nie znaczy, że nie było jej wcale. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wynikało to z faktu, że „towarzysze” w ogóle nie pisali, czy raczej, że nie mogli być wydawani. Na pewno jednak nie dlatego, że nie mieli nic do powiedzenia, o czym można się było przekonać po przełomie 1989 r.

Pierwszym polskim komunistą, który „przemówił” w miarę pełnym głosem był Władysław Bieńkowski, którego rozrachunek z panującym ustrojem pisany z perspektywy byłego dygnitarza, można uznać za swego rodzaju memuary¹¹. Jak pisał we wspomnieniu pośmiertnym Stefan Kisielewski, za sprawą swoich książek, które „pomimo całego krytycyzmu, przepojone były jeszcze myśleniem socjalistycznym”, świat dowiedział się o „polskim Dżilasiu”¹². Na tym tle zupełnie wyjątkowym przedsięwzięciem były rozmowy, jakie w początku lat osiemdziesiątych przeprowadziła z czołowymi działaczami komunistycznymi, rządzącymi w Polsce w pierwszym okresie powojennym, Teresa Torańska. W 1984 r. ukazały się one po raz pierwszy w formie książki pt. *Oni*, w podziemnym wydawnictwie „Przedświt”, a rok później w emigracyjnym wydawnictwie „Aneks”. Torańska rozmawiała wtedy z: Jakubem Bermanem, Edwardem Ochabem, Wiktorem Kłosiewiczem, Romanem Werflem, Leonem Chajnem, Stefanem Staszewskim i Julią Mincową¹³. Pod koniec lat osiemdziesiątych, na fali zmian, które miały nadejść, swoje wspomnienia opublikowali jeszcze Wiktor Kłosiewicz¹⁴ i Stanisław Łukasiewicz¹⁵.

Tak naprawdę jednak, dopiero po zlikwidowaniu cenzury w kwietniu 1990 r., pojawiły się pierwsze prace wspomnieniowe (w formie pamiętników, dzienników bądź wywiadów-rzek), których autorzy wywodzący się z różnych kręgów władzy, próbowali dokonać wstępnej oceny odchodzącej w przeszłość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W kolejności alfabetycznej prace takie opublikowali:

rządów komunistycznych, był kilkakrotnie więziony. Opublikował jeszcze m.in. *Rozmowy ze Stalinem* (1962, wyd. pol. Paryż 1962) i *Wspomnienia rewolucjonisty* (1973). Por. przychylną opinię Rakowskiego o *Nowej klasie* „Sporo o niej myślałem i trudno mi się z nią nie zgodzić”. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, t. I, Warszawa 1998, s. 265–266 (zapis z 20 stycznia 1961 r.), dalej – M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I.

¹¹ Wydane przez Instytut Literacki w Paryżu, w Bibliotece „Kultury”, kolejno: *Motory i hamulce socjalizmu* (1969), *Drogi wyjścia* (1971), *Socjologia kłęski. Dramat gomułkowskiego czteronastolecia* (1971), *Socjalizm po 60 latach* (1978).

¹² S. Kisielewski, *O Władysławie Bieńkowskim. Wspomnienie osobiste*, „Kultura” 1991, nr 7–8, s. 183–190.

¹³ T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985. W skład tomu nie weszła rozmowa z Jerzym Morawskim, publikowana wcześniej w tygodniku „Polityka”. W 1997 r. Wydawnictwo Świat Książki wydało książkę *Oni*, poszerzoną o kolejne dwa wywiady z Celiną Budzyńską i Leonem Kasmanem.

¹⁴ W. Kłosiewicz, *Gdy wieje wiatr historii*, Warszawa 1987.

¹⁵ S. Łukasiewicz, *Byłem sekretarzem Bieruta. Wspomnienia z pracy w Belwederze w latach 1945–1946*, Kraków 1987.

Kazimierz Barcikowski¹⁶, Jan Broniek¹⁷, Stanisław Długosz¹⁸, Dyzma Gałaj¹⁹, Edward Gierek²⁰, Władysław Gomułka²¹, Stanisław Gucwa²², Włodzimierz Janiurek²³, Piotr Jaroszewicz²⁴, Wojciech Jaruzelski²⁵, Tadeusz Kaczmarek²⁶, Stanisław Kania²⁷, Kazimierz Kąkol²⁸, Czesław Kiszczak²⁹, Roman Malinowski³⁰, Zbigniew Messner³¹, Alfred Miodowicz³², Walery Namiotkiewicz³³, Edward Osóbka-Morawski³⁴, Józef Pińkowski³⁵, Janusz Prokopiak³⁶, Zdzisław Rurarz³⁷,

¹⁶ K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998; tenże, *Z mazowieckiej wsi na szczyty władzy*, Warszawa 1998.

¹⁷ Wspomnienia sekretarza KW PZPR w Krakowie: J. Broniek, *Gra bez asów (zapiski z lat 1950–1990)*, Kraków 2002.

¹⁸ Wspomnienia wiceministra w ministerstwie handlu zagranicznego: S. Długosz, *Służyłem dziewięciu premierom [Cyrankiewicz, Jaroszewicz, Babiuch, Pińkowski, Jaruzelski, Messner, Rakowski, Kiszczak, Mazowiecki]. Wspomnienia byłego ministra*, rozmawia T. Bartoszewicz, Warszawa 1992.

¹⁹ J. Kania, *Marszałkowie i prezesi. Mówią – Dyzma Gałaj, Stanisław Gucwa, Roman Malinowski*, komentuje A. Ajnenkiel, Warszawa 1992. Zob. także przypis 22 i 29.

²⁰ J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada. Wywiad rzeka*, Warszawa 1990; tenże, *Edward Gierek: replika (wywiad rzeka). Prawda do końca*, Warszawa 1990; E. Gierek, *Smak życia. Pamiętnik*, Warszawa 1993.

²¹ W. Gomułka, *Pamiętniki*, red. naukowa A. Werblan, t. 1–2, Warszawa 1994.

²² S. Gucwa, *Od „Wici” do marszałka sejmu*, Warszawa 1995. Zob. także przypis 19.

²³ Wspomnienia rzecznika rządu PRL: W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem*, Katowice 1991.

²⁴ B. Roliński, *Piotr Jaroszewicz: przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991.

²⁵ W. Jaruzelski, *Les chaines et le refuge. Mémoire*, Paris 1992; tenże, *Stan wojenny. Dlaczego...*, współpraca M. Jaworski, W. Łoziński, Warszawa 1992; tenże, *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*, Warszawa 1999.

²⁶ Wspomnienia wiceministra kultury i sztuki: T. Kaczmarek, *Wyznania zdeklarowanego komucha*, Warszawa 2003.

²⁷ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację. Stanisław Kania w rozmowie z Andrzejem Urbańczykiem*, Warszawa 1991.

²⁸ K. Kąkol, *Spowiedź „pogromcy” Kościoła*, Olsztyn 1994.

²⁹ W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991.

³⁰ R. Malinowski, *Wielka koalicja. Kulisy*, rozmawiają M. Janicki, S. Podemski, Warszawa 1992. Zob. także przypis 19.

³¹ Z. Messner, *Kuglarze i księgowi*, współpraca A. Perczyński, A. Żor, Warszawa 1993.

³² A. Miodowicz, *Zadymiarz*, spisał R. Naleszkiewicz, Warszawa 1993.

³³ W. Namiotkiewicz, *Byłem sekretarzem Gomułki*, rozmawiał G. Sołtysiak, Warszawa 2002.

³⁴ E. Osóbka-Morawski, *Krawędź ciemności. Zapis rozmowy z pierwszym premierem Polski Ludowej Edwardem Osóbką-Morawskim*, rozmawiał i zapis opatrzył wstępem A. Góral, Warszawa 1989.

³⁵ J. Pińkowski, *1980 – horyzont przed burzą*, Warszawa 1993.

³⁶ Wspomnienia I Sekretarza KW PZPR w Radomiu: J. Prokopiak, *Radomski Czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001.

³⁷ Wspomnienia doradcy ekonomicznego E. Gierka: Z. Rurarz, *Byłem doradcą Gierka*, Chicago–Toronto–Warszawa 1990.

Adam Schaff³⁸, Albin Siwak³⁹, Włodzimierz Sokorski⁴⁰, Franciszek Szlachcic⁴¹, Józef Tejchma⁴², Jerzy Urban⁴³ i Andrzej Wasilewski⁴⁴.

Bez wątpienia, na tle wymienionych powyżej autorów i ich wspomnień, *Dzienniki polityczne* Mieczysława F. Rakowskiego⁴⁵ stanowią najobszerniejszą kronikę epoki PRL, pióra partyjnego dziennikarza i polityka (a może w tym wypadku polityka i dziennikarza), z kręgów ścisłej elity władzy⁴⁶. Warto jednak zauważyć, że Rakowski już dużo wcześniej podejmował liczne próby dokumentowania swojej działalności politycznej. Wydane zostały zbiory kierowanych do niego listów⁴⁷, komentarze dotyczące wydarzeń z lat siedemdziesiątych i z pierw-

³⁸ A. Schaff, *Próba podsumowania*, Warszawa 1999.

³⁹ A. Siwak, *Od łopaty do dyplomaty*, Warszawa 2000; tenże, *Rozdarte życie*, Warszawa 2000.

⁴⁰ W. Sokorski, *Wspomnienia*, 1990; tenże, *Wyznanie zdrajcy. Wywiad-rzeka*, rozmawia S. Zawiśliński, Chicago–Warszawa 1991.

⁴¹ J.S. Mac, *Przesłuchanie supergliny*, Warszawa 1990; F. Szlachcic, *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990.

⁴² J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991; tenże, *Pożegnanie z władzą*, Warszawa 1996; tenże, *Refleksje*, koncepcja i wybór tekstu S. Gorzkiewicz, Wrocław 1997, tenże, *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978–1982*, Warszawa 2002.

⁴³ J. Urban, *Jajakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana*, spowiadali i zapisali P. Ćwikliński, P. Gadzinowski, Warszawa 1992.

⁴⁴ Wspomnienia sekretarza KC PZPR: A. Wasilewski, *Polski wariant: od AK do KC*, Warszawa 1992.

⁴⁵ Pomimo, że biografia Mieczysława F. Rakowskiego nie jest tematem niniejszego artykułu, godzi się pokrótce przypomnieć najważniejsze fakty z jego życia. Urodził się w 1926 r., okupację hitlerowską spędził jako robotnik w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu. W latach 1945–1949 oficer polityczny Wojska Polskiego. Od 1946 r. członek PPR, następnie PZPR (1948–1990). Pracownik polityczny KC PZPR (1949–1952). Studia w Instytucie Nauk Społecznych (1952–1956) zakończył doktoratem na temat historii socjaldemokracji niemieckiej w okresie powojennym. Od 1957 do 1982 r. redaktor naczelny tygodnika „Polityka”. Poseł na Sejm (1972–1989). W latach 1981–1985 wicepremier, a w latach 1985–1989 wicemarszałek Sejmu. Ostatni premier PRL (1988–1989) i ostatni I sekretarz KC PZPR (sierpień 1989 – styczeń 1990). Od 1990 r. redaktor naczelny miesięcznika „Dziś. Przegląd Społeczny”, w którym publikuje *Okruchy Dziennika* – komentarze dotyczące współczesnego życia politycznego (ostatnio wydane w formie książkowej: M. F. Rakowski, *Polski przekładaniec*, t. 1: (1991–1996), t. 2: (1997–2001), Toruń 2002). Z pewnym zażenowaniem czyta się jednak powyższe informacje zamieszczone w każdym z tomów *Dzienników*, w których znalazły się ewidentne pomyłki faktograficzne. Otóż Mieczysław Rakowski nie był redaktorem naczelnym „Polityki” w latach 1957–1982 jak podano, tylko w latach 1958–1981. Nie był także ostatnim premierem PRL (był nim Tadeusz Mazowiecki). Gdzie zatem czytelnik mógłby uzyskać wiarygodne informacje o życiu autora, jeśli nie od niego samego. Istotnym uzupełnieniem będzie fakt, że w latach 1964–1975 pełnił funkcję zastępcy członka KC PZPR, a od 1975 r. członka KC.

⁴⁶ Warto się zastanowić, w jakim stopniu słowo elita, mające charakter nobilitujący, można odnosić do „wierchuszki” PRL, kojarzącej się jednak pejoratywnie.

⁴⁷ *Od sierpnia do grudnia 1980. Listy do Mieczysława F. Rakowskiego*, Warszawa 1981; *Listy do M.F. Rakowskiego. Listopad, grudzień 1982*, Warszawa 1983; *Stocznia Gdańska – sierpień '83. Listy do wicepremiera M.F. Rakowskiego*, Warszawa 1983; *Lata, listy, ludzie. Adresat M.F. Rakowski*, Warszawa 1993.

szej połowy lat osiemdziesiątych⁴⁸, czy też własna interpretacja okoliczności oddania władzy przez PZPR⁴⁹. Z kolei na łamach miesięcznika „Dziś”, ogłasza dokumenty odnoszące się do dziejów PRL, a także historii tygodnika „Polityka”⁵⁰.

Przechodząc wreszcie do samych *Dzienników*, należy podkreślić, że nie sposób dokonać ich całościowej analizy w kilkunastostrońcowym artykule. Wynika to z jednej strony z ogromu materii, z którą mamy do czynienia (omawiane pięć tomów obejmuje lata 1958–1975 i ponad 2200 stron druku!), z drugiej zaś z wielości tematów i problemów, które poruszają⁵¹. Dlatego też starano się skoncentrować tylko na wybranych zagadnieniach, które wydają się oddawać charakter *Dzienników*, a zarazem świadczyć o bogactwie faktów i przemyśleń autora, z którymi można polemizować, ale które pozwalają pełniej odpowiedzieć na pytanie – choć nie na wszystkie jego aspekty – czym był PRL i jak zmieniał się świat komunistyczny po 1956 r.⁵²

Dzienniki Rakowskiego stanowią przede wszystkim doskonały materiał pozwalający w sposób pogłębiony spojrzeć na mechanizmy funkcjonowania systemu władzy w PRL, ale także całego bloku państw, które po II wojnie światowej znalazły się w strefie dominacji Związku Radzieckiego. Zawierają także sporo informacji, których próżno by szukać w dokumentach czy też w cenzurowanej prasie, dotyczących np. stosunków towarzyskich panujących wśród członków partii. Zdecydowanie jednak najcenniejsze są one jako źródło do badania mentalności kolejnych ekip rządzących PRL oraz aparatu partyjnego i państwowego. Istotne jest też, że tych wszystkich obserwacji, autor nie czynił bynajmniej w oderwaniu od problemów współczesnego świata.

⁴⁸ M.F. Rakowski, *Przesilenie grudniowe. Przyczynek do dziejów najnowszych*, Warszawa 1981; tenże, *Rzeczpospolita na progu lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1981; tenże, *Trudny dialog*, Warszawa 1983; tenże, *Czasy nadziei i rozczarowań*, cz. 1, Warszawa 1985; cz. 2, Warszawa 1987.

⁴⁹ M.F. Rakowski, *Jak to się stało?*, Warszawa 1991; tenże, *Zanim stanę przed Trybunałem*, z Mieczysławem Rakowskim rozmawia D. Szymczycha, Warszawa 1992.

⁵⁰ Zob. np. *O niektórych negatywnych tendencjach w publicystyce „Polityki”*, opracowanie sporządzone przez Biuro Prasy KC PZPR w listopadzie 1966 r., „Dziś” 1992, nr 2, s. 79–92.

⁵¹ W przyszłości, po ukazaniu się wszystkich dziesięciu tomów, których cezurę końcową stanowią styczeń 1990 r. i ostatni XI Zjazd PZPR, w czasie którego z ust Rakowskiego padło polecenie „Sztandar – wyprowadzić!”, *Dzienniki* mogą stać się tematem niejednej pracy magisterskiej, a może i doktorskiej.

⁵² Istotną wydaje się także kwestia autentyczności i wiarygodności przekazu, która tak została skomentowana przez autora we *Wstępie* do tomu pierwszego: „mógłbym być posądzony o upiększanie rzeczywistości, w której żyłem. Nie dość, że niczego nie upiększałem, to oparłem się pokusie retuszowania swego wizerunku. Dlatego Czytelnik znajdzie w tych zapiskach moje ówczesne fascynacje, a także niejedną naiwność. Ale taki wtedy byłem”. Czytelnikom pozostaje jedynie autorowi wierzyć lub nie. Jednak, żeby mieć pewność, należałoby skonfrontować *Dzienniki* ze źródłami archiwalnymi. Sam autor na spotkaniu poświęconym *Dziennikom* w Instytucie Historii PAN w Warszawie (8 listopada 2002 r.), zastrzegł się, że usunął tylko określenia niecenzuralne. Nie miał także początkowo zamiaru publikowania ich za życia – co jest zresztą zrozumiałe, a dopiero po swojej śmierci.

Niewątpliwie Rakowski dostrzegał w swym codziennym dokumentowaniu życia politycznego i społecznego PRL nadzieję, że jego praca nie pójdzie na marne. „Już piąty rok prowadzę ten dziennik i nieraz mam ochotę rzucić to czasochłonne zajęcie, ale gdy już prawie jestem bliski rezygnacji, odzywa się we mnie dusza kronikarza. Może kiedyś, w dalekiej przyszłości, dziennik ten będzie świadectwem epoki, w której żyłem?”⁵³. Można sobie tylko wyobrazić co mogłoby się stać, gdyby zapiski te wpadły w niepowołane ręce? Stąd w czerwcu 1964 r. zanotował: „Prawie cały miesiąc nie pisałem swoich notatek. Sam nie wiem dlaczego. Być może gdzieś w podświadomości tłukła się myśl, że jest to zajęcie dość niebezpieczne. Czuję się osaczony bardzo różnymi złymi myślami i chwilami włosy stają mi na głowie, gdy pomyślę, jak bardzo wykorzystano by te notatki przeciwko mnie”⁵⁴.

Obawy, jakie mu wtedy towarzyszyły, wcale nie były bezpodstawne. Dla wielu (większości?) bowiem partyjnych „kolegów” Rakowskiego informacje tam zawarte mogłyby stanowić kamień obrazy. Jednocześnie opinia ta mówi bardzo wiele o peerelowskiej rzeczywistości, w której prominentny działacz musiał ukrywać swoje osobiste przemyślenia⁵⁵. Także posługiwanie się przez autora w *Dziennikach* inicjałami zamiast nazwisk, można traktować jako przejaw nadmiernej, choć przecież uzasadnionej w tym wypadku ostrożności.

Spisywane przez Rakowskiego niemal dzień po dniu, często kilkustronicowe komentarze, ukazują człowieka, którego pasją były dwie polityki: pierwsza rozumiana jako forma działalności partyjnej i państwowej, druga związana z kierowaniem przez prawie ćwierć wieku tygodnikiem „Polityka”⁵⁶. Obie były ze sobą zresztą silnie związane – jedna uzupełniała drugą. W czerwcu 1958 r. Rakowski otrzymał nominację na redaktora naczelnego „Polityki” i od tej pory pismo, jak byśmy powiedzieli dzisiaj, zyskało nowe oblicze. Nie wiedział jeszcze, na co będzie mógł sobie pozwolić oraz gdzie będzie przebiegała granica autonomii tygodnika. „Czy można być choćby w 10 procentach niezależnym dziennikarzem? Czasem wydaje mi się, że jest to niemożliwe. Trzeba umieć gwałcić

⁵³ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 362 (zapis z 28 lutego 1962 r.).

⁵⁴ *Ibidem*, t. II, s. 161 (zapis z 10 czerwca 1964 r.).

⁵⁵ Po „wydarzeniach marcowych” i atmosferze czystek, jaka panowała w partii, Rakowski postanowił część swoich notatek schować w bańce na mleko i zakopać na Mazurach. Drugą część wywiózł jego przyjaciel do Berlina Zachodniego. *Dzienniki*, t. III, s. 386 (zapis z 27 listopada 1968 r.).

⁵⁶ Powstała w 1957 r. „Polityka” była pismem partyjnym, które miało reprezentować nurt popaździernikowej odnowy. Stąd w zespole znaleźli się członkowie KC PZPR uważani za zwolenników reform: Stefan Żółkiewski (pierwszy redaktor naczelny), Andrzej Werblan, Adam Schaff oraz ludzie młodzi: Dariusz Fikus, Michał Radgowski, Andrzej K. Wróblewski oraz Mieczysław F. Rakowski. Zob. np. M. Radgowski, *„Polityka” i jej czasy. Kronika lat 1957–1980*, Warszawa 1981; T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003.

swą duszę. Odnoszę wrażenie, że dla kierujących państwem ideałem jest taki dziennikarz, który pisze na każde skinienie. A więc jaka perspektywa?”⁵⁷. Pomimo tych skądinąd słusznych obaw, udało mu się jednak zrobić z „Polityki” jedną z najważniejszych gazet w tej części Europy („najlepszy tygodnik na wschód od Łaby”). Niemal codzienne potyczki z cenzurą, Biurem Prasy KC, a także członkami Biura Politycznego – nierzadko kończące się „na dywaniku” u I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, nie ułatwiały normalnego prowadzenia gazety. Często trafiamy w *Dziennikach* na zapisy, z których przebija niepokój i troska o pismo, a także przecucie, że kariera redaktorska autora w praktyce dobiegła już końca⁵⁸.

Interesująco przedstawiają się także fragmenty pozwalające poznać niejako „od kuchni” funkcjonowanie prasy w PRL. W *Dziennikach* znajdziemy m.in. opisy zebrań w redakcji „Polityki”, dyskusje o tym co ma szansę druku, a co nie. Opisy relacji panujących w środowisku dziennikarskim, pozwalają lepiej zrozumieć, jak wyglądała rzeczywistość wolności słowa w PRL i jak mocno była ona jednak ograniczona. Z kolei zamieszczane przez Rakowskiego fragmenty – często obszernie – artykułów z innych gazet, np. ze „Słowa Powszechnego” czy „Trybuny Ludu”, komentujące aktualną sytuację polityczną i społeczną kraju, doskonale oddają różnice w postrzeganiu tych samych problemów przez prasę reżimową, która miała przecież stanowić monolit. Pozwalają także przekonać się, jak cennym i ważnym źródłem pozostaje prasa z epoki. Autor w swoich *Dziennikach* często krytycznie wypowiada się o niektórych kolegach dziennikarzach i często polemizuje z opiniami dyspozycyjnych autorów, m.in. Ryszardem Gontarzem, Kazimierzem Kąkolem czy Władysławem Machejkiem⁵⁹.

Swoistym sprawdzianem dla Rakowskiego i „Polityki” były momenty szczególnych napięć i kryzysów społecznych, jakie miały miejsce w Polsce Ludowej oraz innych państwach bloku. Wielkim cieniem kładzie się tu przede wszystkim

⁵⁷ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 15 (zapis z 28 kwietnia 1958 r.). Pod kierownictwem Rakowskiego „Polityka” stała się pismem masowym. Nakład wzrósł z kilku tysięcy w 1957 r. do 200 tys. w 1969 r. Pojawiały się nowe cykle reporterskie, np. „Obywatel dyrektor – dyrektor partyzant”, „Nazywano ją Polska B”, „Pamiętniki inżynierów”, „Pokolenie trzydziestolatków”, „Polska siedemnastka”. Drukowano także publikacje, które stawały się wydarzeniami, o których dyskutowano, np. w 1961 r. *Ludzie, lata, życie* Ilji Erenburga czy wspomnienia Adolfa Eichmanna, w 1962 r. *Jeden dzień Iwana Denisowicza* Aleksandra Sołżenicyna. Z druku tej ostatniej, swoje niezadowolenie wyrażał Gomułka, obawiając się wzrostu nastrojów antyrządzieckich. „To, że może wzbudzić podziw dla Rosji” – notował Rakowski – „jest dla niego, widocznie, nie do przyjęcia” (*Dzienniki*, t. I, s. 501, zapis z 16 grudnia 1962 r.).

⁵⁸ Zob. np.: „coś mi się wydaje, że moja redaktorska kariera zbliża się do końca. Nawet jeśli mnie nie wykończą, to w najlepszym przypadku dadzą mi taką posadę, że honorów będzie sporo, a wpływów nie będę miał żadnych” (*Dzienniki*, t. II, s. 244, zapis z 29 listopada 1964 r.).

⁵⁹ Zob. szczególną aktywność wspomnianych autorów w miesiącach poprzedzających i w trakcie kampanii antysemitkiej w Marcu ’68. M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. III, s. 150 i nn.

rok 1968, na czele z polskim Marcem i interwencją w Czechosłowacji (do których to wydarzeń przyjdzie jeszcze wrócić), kiedy to autor był „świadkiem upadku najlepszych tradycji dziennikarstwa polskiego”. Obszernie relacjonując kampanię propagandową w prasie związaną z tymi dramatycznymi momentami w historii obydwu narodów, sam potrafił skutecznie – jak można sądzić – przeciwstawić się wciąganiu „Polityki” w doraźne rozgrywki partyjno-polityczne. Kiedy w marcu otrzymał od Gomułki polecenie wydrukowania felietonu Antoniego Słonimskiego pt. *O drażliwości Żydów*, zanotował: „jeśli w naszym tygodniku ukaże się felieton Słonimskiego, to popłyniemy na fali „antysyjonizmu” razem z [...] pozostałą prasą. Studenci zaczną palić »Politykę«, a ja i całe pismo stracimy wszelki autorytet w kraju i za granicą”⁶⁰. Dalej znajdują się dramatyczne zapisy rozmów, jakie w ciągu dnia przeprowadził ze Stefanem Olszowskim i Zenonem Kliszka, w których starał się przekonać swoich przełożonych, iż drukowanie felietonu w obecnej sytuacji jest błędem politycznym. Decyzja o wstrzymaniu zapadła na pół godziny przed rozpoczęciem druku. Rakowski zanotował wówczas: „Był to dzień, który kosztował mnie więcej aniżeli kilka lat napiętej pracy. W tym dniu zrozumiałem nagle, że jest możliwe popełnienie samobójstwa z przyczyn politycznych”⁶¹.

Redaktor naczelny „Polityki” był później atakowany za brak zaangażowania w kampanię antysemitką i opowiedzenia się po „właściwej” stronie, podobnie zresztą jak miało to miejsce w wypadku interwencji w Czechosłowacji, kiedy to z kolei zarzucano mu i „Polityce”, mało zdecydowane poparcie dla udziału strony polskiej w interwencji. Było to całkowicie zrozumiałe, skoro o zaistniałej sytuacji wypowiadał się jako o okupacji i hańbie, zaś o zachowaniu dziennikarzy pisał: „Kiedy słucham rzeki kłamstw, jaka płynie z głośników naszego radia i leje się ze szpalt gazet, to chce mi się rzygać. Boże, aleśmy czasów dożyli. Co najgorsze, każdy głos sprzeciwu od razu oceniany jest jako przejaw ulegania wrogowi, słabości ideologicznej. Słowem, na tym świecie jest miejsce tylko dla cyników”⁶².

Niepokorność autora *Dzienników*, a także pewna niezależność sądów, oczywiście w ramach istniejących warunków, były często powodem konfliktów z kie-

⁶⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. III, s. 140–149 (zapis z 12–13 marca 1968 r.). Artykuł Słonimskiego pierwotnie ukazał się w „Wiadomościach Literackich” w 1924 r. Przeczytać można w nim podobne w wymowie do tego stwierdzenia: „Prócz wstrętu budzi jeszcze we mnie gniew fałszywy i nikczemny stosunek Żydów do zagadnień narodowych. Naród ten, narzekający na szowinizm innych ludów, jest sam najbardziej szowinistycznym narodem świata. Żydzi, którzy skarżą się na brak tolerancji u innych, są najmniej tolerancyjni. Naród, który krzyczy o nienawiści, jaką budzi, sam potrafi najsilniej nienawidzić”. Rakowski zastanawiając się nad decyzją Gomułki o przedruku zauważył, że z jednej strony chodziło o „pognębienie” Słonimskiego, jawnie demonstrującego swoją opozycyjność wobec władzy, z drugiej zaś o pokazanie społeczeństwu, że skoro Żyd krytykuje Żydów, to nie musi to od razu oznaczać, że jest antysemitą.

⁶¹ *Ibidem*, s. 149 (zapis z 13 marca 1968 r.).

⁶² *Ibidem*, s. 346 (zapis z 25 sierpnia 1968 r.).

rownictwem partii. Jeden z takich incydentów, miał miejsce w listopadzie 1960 r., kiedy to w „Polityce” ukazał się felieton Jerzego Andrzejewskiego⁶³, w którym ten pisał: „częstokroć, kiedy słyszę głosy domagające się kary śmierci – słyszę w nich także potrzebę zbrodni”. Jak się okazało, był to doskonały pretekst, żeby „zdjąć” Rakowskiego z funkcji redaktora naczelnego. W samą zaś aferę, zaangażowani byli Gomułka, Kliszko, Edward Ochab i Artur Starewicz, a więc ludzie z najwyższego kierownictwa partii i państwa. Po interwencjach m.in. Ignacego Logi-Sowińskiego i Aleksandra Zawadzkiego, a także prywatnym liście Rakowskiego do Gomułki, ten po miesiącu osobiście „przywrócił” go na zajmowane wcześniej stanowisko⁶⁴. I sekretarz decyzją tą z pewnością umocnił w aparacie PZPR pozycję autora, który nie posiadał wtedy jeszcze zbyt rozległych kontaktów politycznych. Jednocześnie pozwoliło mu to lepiej zorientować się, na jakich zasadach i warunkach można poruszać się wśród różnych trybów i trybików władzy.

Bez wątpienia cechą charakterystyczną postawy Mieczysława F. Rakowskiego, na co trafnie zwrócił uwagę Marceli Kosman, była znamienna ewolucja poglądów: od gorącego entuzjasty nowego ustroju do krytyka wszystkich jego wad i wynaturzeń⁶⁵. Potwierdzenia tej konstatacji, doszukać się można, np. w szczegółowych opisach życia zjazdowego, odbywających się kolejnych plenów czy konferencji partyjnych i ewidentnej niechęci do nich autora *Dzienników*. Poczynione obserwacje, mówiące wiele o „wysokim poczuciu odpowiedzialności” i klasie politycznej uczestników, zdecydowanie nie mogły nastrajać optymistyczne. „Wodolejstwa nie brakuje. Byłem na kilku konferencjach przedzjazdowych [przed III Zjazdem PZPR w marcu 1959 r. – przyp. S.S.] i setnie się nudziłem. Nie tylko ja. Sala w drugiej i trzeciej godzinie czytania referatu przedstawia widok arcyciekawy. Starzy znajomi, a tacy są na każdej konferencji, siedzą razem i opowiadają sobie dowcipy. Niektórzy czytają gazety, z nudów nawet ogłoszenia drobne. Widziałem dwóch delegatów, którzy grali »w okręty«. Wcale bym się nie zdziwił, gdybym nagle zobaczył towarzyszkę robiącą na drutach. Na jednej z konferencji, na której woda podnosiła się coraz wyżej, przyszedł mi do głowy szatański pomysł. A jeśli by tak skonstruować zapadnię? Gdy mówca zamęcza salę, przewodniczący naciska guzik i nudziarz znika. Pewnie nikt by nawet tego nie zauważył”⁶⁶.

⁶³ Jerzy Andrzejewski w listopadzie 1957 r. wystąpił z partii na znak protestu przeciwko ostrzeżeniu cenzury i wstrzymaniu druku miesięcznika literackiego „Europa”, którego miał być redaktorem naczelnym. Wraz z nim legitymacje partyjne złożyli m.in. Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott. Był to zatem wystarczający powód – zdaniem kierownictwa partii – aby obecność Andrzejewskiego na łamach „Polityki” uznać za niepożądaną. Zob. np. B. Łopieńska, *Porwanie „Europy”*, „Res Publica” 1987, nr 2.

⁶⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 219–243, 255 (zapisy z września–grudnia 1960 r.).

⁶⁵ M. Kosman, *Dokumentalista cieni władzy. Nad „Dziennikami politycznymi” byłego premiera Polski*, w: tenże, *Z rozważań nad kulturą polityczną w Polsce*, cz. II, Poznań 2001, s. 38.

⁶⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 92 (zapis z 24 lutego 1959 r.). Kiedy w czerwcu 1964 r. odbywał się IV Zjazd PZPR, Rakowski poczynił następujące uwagi: „faktycznie dyskusję

Sam autor, piętnując tego typu zwyczaje czy praktyki, nie ustrzegł się przy tym od posługiwania się z czasem, pewnymi określeniami partyjnej nowomowy. Znajdziemy zatem stwierdzenia, że „sprawę omawiano na Sekretariacie” czy też, że „nie postawiono jej na Biurze Politycznym”⁶⁷. Świadczyć by to mogło, że pomimo zachowania całej przenikliwości i trzeźwości w ocenie niektórych zjawisk tamtej rzeczywistości, bardzo trudno było stać się impregnowanym na rozmaite słowne zbitki i schematy myślowe, które były immanentną częścią systemu komunistycznego w PRL.

To, co jednak wydaje się najwartościowsze w *Dziennikach*, co czyta się nie-raz z wypiekami na twarzy, to ukazanie PZPR, a przede wszystkim ludzi aparatu partyjno-państwowego różnego szczebla, niejako od wewnątrz. Podkreślić przy tym należy, że pozycja Rakowskiego w aparacie władzy – długo był zaledwie zastępcą członka KC, a więc mógł uczestniczyć w posiedzeniach, ale nie miał prawa głosu – nie odzwierciedlała jego rzeczywistych wpływów. O nich decydowały przede wszystkim pewne nieformalne powiązania i osobiste „dojścia” do członków kierownictwa partii, z Gomułką na czele. Liczne rozmowy, jakie odbywał z osobami z najwyższych kręgów decyzyjnych PRL, których jest tak wiele w *Dziennikach*, pozwalają lepiej poznać, wspomnianą na początku komunistyczną mentalność, a także atmosferę podejrzliwości, intryganctwa czy zawiści, panującą między członkami partii.

Jako przykład może tu służyć rozmowa, jaką autor przeprowadził w 1967 r. z premierem Józefem Cyrankiewiczem. Na pytanie Rakowskiego, czy nie odnosi wrażenia, że Gomułka „specjalnie jest wprowadzany może nie tyle w błąd, co jednostronnie informowany” i, że jest to zaplanowane dyskredytowanie jego osoby, Cyrankiewicz odpowiedział: „nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia ze świadomym działaniem na rzecz umacniania go w przekonaniu, iż nikomu nie powinien ufać, za wyjątkiem kilku ludzi”⁶⁸. Było już wtedy oczywiste, że tych kilku ludzi to grupa Mieczysława Moczara, o czym obaj rozmówcy doskonalnie wiedzieli.

Interesujące są relacje dotyczące prywatnych rozmów prowadzonych z Arturem Starewiczem i Andrzejem Werblanem, których uważał początkowo za swoich przyjaciół⁶⁹, ale przede wszystkim z tymi, którzy byli najwyżej, a więc

zastępuje jeden wielki hymn pochwalny na cześć nas samych. Jeden facet, rolnik z woj. białostockiego, cztery razy pieprzył o pożytkach z właściwego stosowania gnojówki. Jakaś towarzyszy-ka z Łodzi na zakończenie swego przemówienia wyznała miłość do KC i towarzysza Wiesława. Brakowało tylko, by podeszła do Gomułki i rzekła »załoga kazała mi was ucałować«. Rzadko które wystąpienie jest na poziomie” (*Dzienniki*, t. II, s. 171, zapis z 16 czerwca 1964 r.).

⁶⁷ Zob. np.: M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 33 (zapis z 29 lipca 1958 r.); *Dzienniki*, t. III, s. 12, 73 (zapisy z 15 stycznia i 25 lipca 1967 r.).

⁶⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. III, s. 47 (zapis z 4 maja 1967 r.).

⁶⁹ Nadzieje na przyjaźń skończyły się w chwili pierwszego, osobiście doświadczonego, kryzysu politycznego, kiedy to pod koniec 1959 r. Biuro Prasy KC przygotowało negatywną ocenę

z Kliszką, Logą-Sowińskim, Cyrankiewiczem, Moczarem, Gierkiem, a zwłaszcza Gomułką. Z tym ostatnim, odbywając częste rozmowy, łączyła go – jak można wnioskować – szczególna więź. Początkowa sympatia, szacunek i lojalność pozwalały na formułowanie takich oto wyznań: „jestem po prostu gomułkowcem i robię to, co odpowiada mojemu szefowi”⁷⁰, czy też: „Moje przywiązanie do Gomułki trzeba rozpatrywać mniej w kategoriach politycznych, a bardziej moralnych”⁷¹. Tę nić sympatii częściowo pozwalają zrozumieć, opisane przez Rakowskiego w rozmowie ze Starewiczem, relacje panujące między Stalinem, Gomułką a Bierutem. „Stalin odnosił się do Wiesława z wielkim szacunkiem i traktował go zawsze jako równorzędnego partnera. Nawet wtedy, kiedy nie był pierwszym sekretarzem. W końcu 1948 r., tuż przed zjednoczeniem PPR i PPS, Stalin wezwał W. do Moskwy. Zdaje się, że przysłał po niego specjalny pociąg. Rozmowa odbyła się w obecności Berii. Stalin namawiał W., by pozostał w kierownictwie nowej partii, ten jednak był nieugięty i godził się tylko na członkostwo w KC. Beria: Kakże tak. Wam towarzyszc Stalin priedłogajet... Na to Stalin: Ticho, prokuror, sidi ticho... Do Bieruta Stalin odnosił się już zupełnie inaczej. Zarówno on jak i Mołotow traktowali go jak pętaka i rugali używając słów w rodzaju »job twoju mat«. Czto tam u tiebia w Pol'sze proischodit, job twoju mat – pytał Stalin”⁷².

Z czasem jednak wspomniana sympatia zaczęła ustępować, w miarę zbliżających się ku końcowi lat sześćdziesiątych, niesłusznie nazywanych okresem „małej stabilizacji” – jak starał się udowodnić Marcin Zaremba⁷³ – krytycyzmowi i stwierdzeniom, że czas Gomułki minął bezpowrotnie. Na fali nadchodzących wydarzeń roku 1968 nie szczędził Gomułce gorzkich słów, starając się jednak zrozumieć I sekretarza, uwikłanego w walkę frakcyjną, a także obciążonego bagażem własnych doświadczeń. „Kończy się niewątpliwie jego epoka, pełna kompromisów, wahań i kokietowania dogmatycznych sił. Sam, przy pomocy Klisz-

„Polityki”. Rakowski zanotował wtedy: „Starewicz przysłał mi poprawiony tekst oceny »Polityki«. Okazało się, że w minimalnym stopniu uwzględnił poprawki, które proponowaliśmy, a na które on sam się zgodził. Jeszcze niektóre sprawy wyostrzył. Tak np. mój artykuł »Niespokojne pytania« zrobił całkowicie »na szaro«, posługując się wyrwanymi z kontekstu pytaniami. Pozostawił także bez zmian ocenę moich felietonów, która oczywiście jest wysoce negatywna. Zachował się po świńsku. Podobnie zresztą Andrzej, który przez cały ten czas nie zamienił ze mną ani jednego słowa. Postanowiłem jednak w ogóle na ten temat ze Starewiczem nie rozmawiać. Faktycznie straciłem jeszcze jednego przyjaciela. [...] W momencie kiedy można było spodziewać się, że zachowa się jak przyjaciel, postąpił jak posłuszny aparatczyk” (*Dzienniki*, t. I, s. 161–162, zapis z 11 grudnia 1959 r.).

⁷⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 383 (zapis z 4 sierpnia 1966 r.).

⁷¹ *Ibidem*, t. III, s. 229 (zapis z 23 kwietnia 1968 r.).

⁷² *Ibidem*, t. II, s. 205 (zapis z 18 września 1964 r.).

⁷³ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2002.

ki, dzięki niewybaczalnej ślepotcie, doprowadził do tego, że ludzie, którzy mu ufali, zostali odsunięci, a wielu z nich zgnojono⁷⁴.

Barwnie przedstawiał, nie szczędząc krytycznych czy wręcz obraźliwych ocen: Zenona Kliszkę („masochista, pełen kompleksów, które biorą się z tego, że nie może sobie wybaczyć swoich inteligenckich słabości⁷⁵”), Władysława Kruczka („I takie coś jest I sekretarzem KW, członkiem KC. Boże, na jakie dno się stoczyliśmy⁷⁶”), Jerzego Łukaszewicza („bałwan, dzień, w którym ten pan przestanie kierować propagandą, będzie jednym ze szczęśliwszych w moim życiu⁷⁷”), Włodzimierza Sokorskiego („grafoman, erotoman, cynik absolutny, zawsze przystosowujący się do okoliczności i sytuacji⁷⁸”), czy Ryszarda Strzeleckiego („Wąskie usta, szkliste oczy, cała fizjonomia mówi, że jest to człowiek mściwy, gotów palić swych przeciwników na stosie⁷⁹”).

Znamienna i wiele mówiąca jest sympatia, z jaką odnosił się Rakowski do ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego, a zwłaszcza do premiera Józefa Cyrankiewicza – postaci z kręgu dawnej Polskiej Partii Socjalistycznej. „Tak się jakoś złożyło, że byli pepesowcy ogłądą i inteligencją wyraźnie przewyższają peperowców i kapepowców. [...] Rapacki, Cyrankiewicz, Motyka i wielu innych byłych pepesowców wywodzą się z rodzin inteligenckich bądź drobnomieszczańskich, w których dzieci znały to, co nazywa się kindersztubą. Działacze peperowscy na ogół pochodzą z nizin społecznych⁸⁰.”

Pasjonująco czyta się także opisy walki politycznej między różnymi grupami w formalnie monolitycznej PZPR. Szczególnie zaś te momenty, kiedy od 1962 r. z ogromną niechęcią obserwuje autor, narodziny półjawnej – jeszcze nieoficjalnej – antysemickiej tendencji w aparacie partyjno-państwowym, wspieranej i coraz bardziej podsycanej przez kręgi związane z gen. Moczarem. Prywatnie Rakowski ukuł dla nich określenie „czerwono-czarni⁸¹” i bacznie obserwował jak zdobywają coraz większe wpływy. „Najciekawsze w tym wszystkim jest to, że panowie ci zyskują coraz to nowych zwolenników, na ogół ludzi marnych, zera intelektualne, ale ostatecznie im przecież na intelektualistach nie zależy. Potrzebują wiernych⁸²”. Wobec swoich przeciwników, do których zaliczał się także Rakowski, stosując często metody prowokacji, oszczerstw, inwigilacji, podsłuchów i donosów.

⁷⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. III, s. 76 (zapis z 26 lipca 1967 r.).

⁷⁵ *Ibidem*, s. 46 (zapis z 3 maja 1967 r.).

⁷⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 91–92 (zapis z 4 listopada 1963 r.).

⁷⁷ *Ibidem*, t. V, s. 192 (zapis z 21 stycznia 1974 r.).

⁷⁸ *Ibidem*, t. I, s. 374 (zapis z 21 kwietnia 1962 r.).

⁷⁹ *Ibidem*, t. II, s. 172 (zapis z 19 czerwca 1964 r.).

⁸⁰ *Ibidem*, t. I, s. 175 (zapis z 26 stycznia 1960 r.).

⁸¹ Zob. np.: „Moje określenie „partyzanckiej” braci i wszelkich elementów komunistyczno-nacjonalistycznych jako czerwono-czarni zrobiło karierę. Oby tylko nikt z tej ferajny nie dowiedział się, że to ja jestem jego autorem” (*Dzienniki*, t. II, s. 193, zapis z 6 września 1964 r.).

⁸² M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 30–31 (zapis z 4 lutego 1963 r.).

W *Dziennikach* znajdziemy również wiele interesujących fragmentów odnoszących się do stosunków między Kościołem katolickim a władzą komunistyczną w PRL. I tak, kiedy w grudniu 1964 r. Rakowski uczestniczył w zebraniu lektorów KC, odpowiedzialny za sprawy organizacyjne Ryszard Strzelecki odpowiadał na pytania w sprawie relacji między państwem i Kościołem. Zarówno odpowiedzi, jak i pytania zostały z góry przygotowane – autor nie bez ironii zanotował wówczas: „Otóż okazuje się, że nasza polityka w stosunku do Kościoła jest bardziej niż idealna. W tej dziedzinie przekroczyliśmy już chyba plan na lata siedemdziesiąte. Cała wina leży po stronie episkopatu. Ten, oczywiście, jest naprawdę reakcyjny, naprawdę wredny. A któż zliczy tę ogromną ilość głupstw popełnianych przez nas? Te dokuczliwe ukłucia zadawane przez nasz aparat? [...] Taki Strzelecki, pełen zadowolenia, zapomina, że on odejdzie, my wszyscy położymy się w grobie, a katolicyzm na pewno będzie istniał. Jak można nie zdawać sobie sprawy, że wiara to coś więcej aniżeli episkopat? Widocznie jednak można, skoro członek BP mówi takie naiwne rzeczy”⁸³. Te bez wątpienia trzeźwe – jak na człowieka aparatu – spostrzeżenia, pozwoliły mu jednak na wiele mówiący o mentalności komunistycznej komentarz, dotyczący organizowanych przez Kościół w 1966 r., uroczystych obchodów Millenium Chrztu Polski: „wiosna i początek lata przebiegały pod znakiem ostrej walki z Wyszyńskim, który zawzięcie atakował. Szczytowym jej momentem było rozpoczęcie wędrówki kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po Polsce. Absolutne średniowiecze”⁸⁴.

Rakowskiego od początku interesował świat współczesny. Stąd kwestią, która w *Dziennikach* pełni bardzo istotne znaczenie, jest problematyka międzynarodowa oraz związane z nią sprawy systemowe i ideologiczne, i to nie tylko te dotyczące szeroko rozumianego obozu komunistycznego, ale w ogóle powojennego świata. Najbliższe mu jednak były sprawy Związku Radzieckiego i państw „wspólnoty socjalistycznej” – co może być zrozumiałe – oraz Niemiec zachodnich (o wschodnich, pomimo że pisał dużo, nie miał najlepszego zdania). Na takim też tle – przemian dokonujących się w Europie, widział sytuację Polski Ludowej i wynikające stąd dla niej zależności i uwarunkowania.

Autor opisując sytuację w radzieckiej strefie dominacji, dostrzegał w niej częściej oznaki erozji niż ewolucji. Analizując konflikty, jakie na początku lat sześćdziesiątych wstrząsnęły międzynarodowym ruchem komunistycznym (m.in. rywalizację ZSRR z Chinami, Albanią i Jugosławią), w wyniku których dokonało się jego rozbicie na dwie części: europejską i azjatycką, zanotował: „kończy się bardzo szybko mit o jedności ruchu komunistycznego. Okazało się również, że marksizm nie jest jednak uniwersalną teorią, że nie da się zespolic wszystkich narodów na tych samych zasadach. Jest to w gruncie rzeczy pocieszające,

⁸³ *Ibidem*, s. 246 (zapis z 4 grudnia 1964 r.).

⁸⁴ *Ibidem*, s. 384 (zapis z 4 sierpnia 1966 r.).

bo przecież okropnie wyglądałby świat urządzony pod jeden strychulec. Ale z drugiej strony rozłam, którego jesteśmy dziś świadkami, może mieć wiele negatywnych następstw dla całego ruchu komunistycznego, zważywszy, że ruch ten nadal, od czasu rozpoczęcia destalinizacji, znajduje się w kryzysie, podczas gdy czołowe państwa kapitalistyczne przeżywają gospodarcze prosperity ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami społecznymi”⁸⁵.

Państwem, wobec którego wykazał szczególne zainteresowanie – oczywiście oprócz PRL – był Związek Radziecki. Trwający tam od 1953 r., a także w państwach bloku, proces destalinizacji, zyskał – jak wiadomo – po XX Zjeździe KPZR (luty 1956 r.) i tajnym referacie Nikity Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*, znaczne przyspieszenie. Oprócz krytyki rządów Józefa Stalina i konieczności odbudowy „socjalistycznej praworządności”, spowodował także rozkwit kultury, a dzieła byłych „wrogów ludu” zostały udostępnione społeczeństwu. Jednym z wydarzeń, które przyhamowało odradzające się życie artystyczne w Związku Radzieckim, była wizyta Chruszczowa na moskiewskiej wystawie nowoczesnej sztuki radzieckiej, 1 grudnia 1962 r.⁸⁶ Na jej temat możemy przeczytać wiele ciekawych informacji w *Dziennikach Rakowskiego*⁸⁷, które

⁸⁵ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 499 (zapis z 14 grudnia 1962 r.). Obawy o przyszłość nie opuszczały go, a nawet z czasem pogłębiały się. „Nie ulega dla mnie wątpliwości, że ruch komunistyczny ogarnięty jest kryzysem ideologii, polityki itp. Nie pasuje do współczesności i jeżeli chce nadal przodować, to musi gwałtownie szukać wyjścia. Nie jestem pewien, czy je znajdzie. Zresztą nikt nigdzie nie napisał, że musi pozostać przodującym. Może spełnił już swą historyczną rolę, dając światu kopniaka w kierunku na lewo? Może teraz przyjdą już inne siły? Zobaczymy. W każdym razie przyszłość widzę raczej w ciemnych kolorach” (*Dzienniki*, t. II, s. 221–222, zapis z 24 października 1964 r.). Zob. także: *Dzienniki*, t. II, s. 79–80 (zapis z 7 października 1963 r.); *Dzienniki*, t. III, s. 87–88 (zapis z 21 października 1967 r.).

⁸⁶ M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa–Kraków 1994, s. 252–253.

⁸⁷ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 505–507 (zapis z 26 grudnia 1962 r.); *Dzienniki*, t. II, s. 9–14, 16 (zapisy z 5 i 9 stycznia 1963 r.). Wystawa poświęcona trzydziestolecu moskiewskiego oddziału Związku Artystów Plastyków, czynna była od listopada 1962 r. i nie wywołała większego zainteresowania. Dopiero dzień przed planowaną wizytą Chruszczowa grupa „nieoficjalnych” malarzy (m.in. Ernst Nieizwiestny i Borys Żutowski) dostała propozycję wystawienia swoich prac. Nazajutrz, kiedy organizatorzy skłonili przywódcę „supermocarstwa” do obejrzenia ekspozycji „sztuki abstrakcyjnej”, ten wpadł w szal i zaczął wykrzykiwać: „*piedierasty*, zbrodniecy, mętne imitacje zdegenerowanej sztuki zgniłego Zachodu”. Następnego dnia wystawę zamknięto. (W *Dziennikach* znajdziemy także omówienie kampanii prasowej, którą rozpetano przeciw artystom, a w której udział wzięła również „Polityka”, przedrukowujący z „Prawdy” – na polecenie Ryszarda Strzeleckiego – „haniebne przemówienie” Leonida Iljiczowa o „abstrakcyjnej mazaniu i patologicznych wykrętach”). Opisana „impreza”, której scenariusz zakładał pokazanie Chruszczowowi twórczości przez niego znienawidzonej, miała charakter prowokacji i została przygotowana – jak sugeruje Józef Smaga – przez zachowawcze otoczenie I sekretarza. Podsumowując to wydarzenie, Rakowski sformułował opinię (skądinąd słuszną), że destalinizację w ZSRR przeprowadzali stalinowcy. *Dzienniki*, t. II, s. 14 (zapis z 5 stycznia 1963 r.). Por. J. Smaga, *Rosja w 20 stuleciu*, Kraków 2001, s. 187.

pozwalają lepiej zrozumieć istotę procesów „odwilżowych”, ich powierzchowność i krótkotrwałość.

Cała „afera” wokół wspomnianej wystawy, pozwoliła Rakowskiemu na sformułowanie kilku ważnych – jak można sądzić – opinii, na temat sytuacji politycznej i społecznej w ZSRR, w kilka lat po XX Zjeździe. Nie bez słuszności konstatawał, że wszczęta przez Chruszczowa walka ze stalinizmem wyzwoliła różnego rodzaju siły, których łagodną perswazją nie da się stłumić, co w konsekwencji może spowodować powrót do bardziej brutalnych metod. „Pozbawiając się mitów – pisał – którymi stalinizm opasał społeczeństwo, stracił jednak coś, co dla Rosji było zawsze niesłychanie ważne, a mianowicie – strach ludzi przed władzą. Teraz już się nie boją. W związku z tym na powierzchni życia ujawniają się te postawy i tendencje, które kiedyś były tłumione, względnie z którymi krwawo się rozprawiono. Widać to w każdej dziedzinie, również w sztuce”⁸⁸. Jak wiadomo, z czasem wyczerpał się potencjał reformatorski Chruszczowa, a postępujący proces restalinizacji i rozpętana przez władze nagonka na artystów, w pełni potwierdziły obawy Rakowskiego.

Wiele interesujących przemyśleń można także znaleźć na temat kolejnych przywódców Związku Radzieckiego, w tym przede wszystkim o wspomnianym już Chruszczowie – jego miejscu i roli, jaką odegrał w historii ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej. Dobrym pretekstem do tego typu rozważań, okazała się jego „dymisja” w październiku 1964 r.⁸⁹ Rakowski już dwa dni po plenum KC KPZR z 14 października, na którym podjęto decyzję o usunięciu Chruszczowa ze wszystkich zajmowanych stanowisk, zanotował: „Polityczna Warszawa gubi się w domysłach. Wszyscy są zgodni, że Chruszczow nie ustąpił dobrowolnie, lecz został do tego kroku zmuszony. Sposób załatwienia sugeruje zamach stanu”⁹⁰. Było to spostrzeżenie nad wyraz celne, pokazujące, że Rakowski nie miał złudzeń co do zmian „na lepsze”, jeśli chodzi o sposób przekazywania władzy w systemie komunistycznym. Jak wiemy, koncepcja „kolektywnego przywództwa”, którą Breżniew chciał się odciąć od rządów swego poprzednika, wkrótce upodobniła się stylem rządzenia do „autokratycznego dyrektora internatu”⁹¹.

⁸⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 505–507 (zapis z 26 grudnia 1962 r.).

⁸⁹ Odpoczywający nad Morzem Czarnym Chruszczow, 13 października 1964 r. został telefonicznie wezwany do Moskwy. Na czele grupy przygotowującej spisek stali sekretarz KC KPZR Michaił Susłow i były szef KGB Aleksander Szelepin. Decydujące jednak znaczenie miało przystąpienie do spiskujących, drugiego sekretarza KC Leonida Breżniewa i ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromyki. (Obecność w tej grupie związanego z KGB Władimira Semiczastnego sugerowałaby, że główną siłą, która obaliła Chruszczowa mogły być służby specjalne). Jeszcze tego samego dnia, na posiedzeniu Prezydium KC, po przedstawieniu mu listy zarzutów, w tym stworzenie własnego „kultu jednostki”, osamotniony Chruszczow wyraził zgodę na odejście „ze względu na podeszły wiek i zły stan zdrowia”. M. Smoleń, *op. cit.*, s. 270–272.

⁹⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 213 (zapis z 16 października 1964 r.).

⁹¹ M. Smoleń, *op. cit.*, s. 275.

Dzień później zaś, tak pisał o tym „kiepsko wyreżyserowanym przedstawieniu”: „To, co obecnie zademonstrowano nam w Moskwie, jest kolejnym naigrywaniem się z nauk Marksa i Lenina. Zaprezentowano światu spiszek pałacowy, który nazwano wiernością dla leninowskich zasad, rzucono w oczy piaskiem, który nazywa się jednomyślność, i wreszcie nie zdobyto się na ujawnienie prawdy. Za przyczynę przewrotu uznano starość, po czym pospiesznie spreparowano dokument, w którym z za każdego wiersza wyziera ponura gęba aparaczyka [...]”⁹².

Próbując dokonać bilansu rządów Chruszczowa, Rakowski podkreślał, że wraz z jego odejściem, skończyła się w świecie epoka Kennedy’ego–Chruszczowa, której głównym wyznacznikiem było dążenie „obydwu mężów stanu” do utrzymania pokoju. To przekonanie z kolei – jego zdaniem – miało stępić ostrość walk ideologicznych, a podstawą działalności obu przywódców stał się pragmatyzm⁹³. Już jednak następcą Nikity Siergiejewicza, proklamując po inwazji na Czechosłowację w 1968 r. doktrynę mówiącą o ograniczonej suwerenności krajów socjalistycznych („doktryna Breżniewa”), skutecznie ten rozdział historii zamknął.

Podkreślając znaczenie epoki „odwilży” w Związku Radzieckim, która skończyła się definitywnie wraz z odejściem Chruszczowa, nakreślił przy tym autor *Dzienników* interesujący portret I sekretarza KPZR. Istotny o tyle, że widziany oczami komunisty, choć dodać należy – coraz bardziej krytycznego. „Z natury swej ufny, wierzący bezgranicznie w biblię komunizmu, z łatwością żonglował po rozległych terenach obiecańek, które – jak wiadomo – bardzo łatwo składać, ale o wiele trudniej je spełnić. Prawie nic z tego, co zapowiadał na XXII Zjeździe, jeśli chodzi o poprawę stopy życiowej ludności, nie zostało osiągnięte. Bilans jego dziesięcioletnich rządów w takich sprawach jak uspokojenie ludzkości, zmniejszenie strachu przed wojną atomową, zaniechanie krwawych rozpraw z przeciwnikami (z wyłączeniem Berii), uczłowieczenie stosunków wewnętrznych, jest bez wątpienia pozytywny, ale co się tyczy odczuć różnych odłamów społeczeństwa radzieckiego, to rzecz przedstawia się już inaczej. Mocno akcentował, [...] że ten destalinizator na pewno nie miał żadnych poważniejszych kwalifikacji do odegrania roli odnowiciela komunizmu radzieckiego. W takie cechy natura go nie wyposażyla. Pozostawiła tę sprawę innemu przywódcy, który dopiero nadejdzie”⁹⁴. Dopowiedzmy od razu, że kolejni sekretarze generalni KPZR

⁹² M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 218 (zapis z 17 października 1964 r.). Pisząc o prawdzie mógł mieć Rakowski na myśli np. oficjalny komentarz, jaki znalazł się nomen omen w „Prawdzie” z 17 października 1964 r., w którym czytamy: „Partia leninowska, będąc wrogiem subiektywizmu i zmierzając do zbudowania komunizmu, nie może pozwolić na tworzenie niespójnych wewnętrznie programów zawierających niedojrzałe wnioski i oparty o pospieszne decyzje i działania, nie uwzględniające istniejących warunków i okoliczności”. I dalej w tym samym tonie. M. Smoleń, *op. cit.*, s. 272.

⁹³ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 213–214 (zapis z 17 października 1964 r.).

⁹⁴ *Ibidem*, s. 216–217 (zapis z 17 października 1964 r.). Warto wspomnieć, że w kilka lat po

(w 1966 r. Breżniew wprowadził ten tytuł) też nie spełnili oczekiwań autora, aż do momentu, kiedy władzę przejął w 1985 r. Michaił Gorbaczow⁹⁵.

W swoich *Dziennikach* Rakowski poświęcił wiele uwagi także innym państwom „demokracji ludowej” oraz ich przywódcom. Zajmuje się szczegółowo m.in. sytuacją na Węgrzech po wyroku na Imre Nagya („Zbrodnia, za którą moralnie także i ja ponoszę odpowiedzialność, w tym sensie, że należę do tej samej rodziny ideologicznej”)⁹⁶, komunizmie jugosłowiańskim (titoizmie) i realizowanej przez Titę własnej koncepcji tzw. socjalizmu samorządowego, którą zresztą Rakowski był zafascynowany („Model jugosłowiański to jest właśnie to, do czego należałoby zmierzać”)⁹⁷ czy też nieustających sporach o przewodnictwo w światowym ruchu komunistycznym między ZSRR a Chinami i personalnym relacjom Chruszczowa z Mao Tse-tungiem.

Ze szczególną dezaprobatą, a czasami wręcz odrazą Rakowski wypowiadał się o Niemieckiej Republice Demokratycznej i jej I sekretarzu Walterze Ulbrichtcie. Opisywał „ponurą rzeczywistość” tego kraju, przez pryzmat fatalnej sytuacji ekonomicznej i politycznej, kolektywizacji, która stworzyła dramatyczną sytuację żywnościową (wprowadzono np. dwa dni bez ziemniaków), istniejącego „kultu jednostki” czy masowych ucieczek do RFN⁹⁸. Apogeum niechęci w jego stosunkach do tego kraju, spowodowała wiadomość prasowa o tragedii, jaka miała miejsce w sierpniu 1962 r. przy murze berlińskim. „W czasie ucieczki dwóch obywateli, jeden z nich został postrzelony. Ciężko ranny, przez godzinę leżał błagając o pomoc. Strażnicy NRD-owscy oczywiście z taką pomocą nie pośpieszyli. Aż trudno uwierzyć, że coś takiego zdarza się w sercu Europy. Trudno także znaleźć słowa na określenie postawy tych panów z NRD. Przypominam sobie, że kiedyś właśnie tak strzelano do Żydów usiłujących wyjść z getta. Ówczesni mordercy byli jednak bardziej »humanitarni«, bo zazwyczaj dobijali ofiarę”⁹⁹. O samym Ulbrichtcie pisał jako o „starym, nieuleczalnym głupcu”, który doszczętn-

ustąpieniu, Chruszczow nagrał swoje wspomnienia i w tajemnicy wysłał je do USA, gdzie zostały przetłumaczone i wydane w 1970 r. (wyd. pol. *Fragmenty wspomnień*, Wydawnictwo „Krağ”, Warszawa 1984).

⁹⁵ M.F. Rakowski, *Gorbaczow – pierwszy i ostatni*, Warszawa 1992.

⁹⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 25 i n. (zapis z 17 czerwca 1958 i dalsze). Nagy, który dążył do odnowy węgierskiego ruchu komunistycznego i większej niezależności od ZSRR, został powieszony 16 czerwca 1958 r. W 1989 r. został zrehabilitowany. Zob. J.M. Rainer, *Imre Nagy. Biografia polityczna*, Warszawa 2003.

⁹⁷ Zob. np.: M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 13, 16–17 (zapisy z 25 kwietnia i 10 maja 1958 r.); *Dzienniki*, t. II, s. 377–378, 385–386, 392–423 (zapisy z 3 lipca, 8 sierpnia i 15–30 września 1966 r.); *Dzienniki*, t. III, s. 351 (zapis z 3 września 1968 r.); *Dzienniki*, t. V, s. 298–300 (zapis z 6–11 lutego 1975 r.).

⁹⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 280–281, 378–379 (zapisy z 17 kwietnia 1961 i 6 maja 1962 r.).

⁹⁹ *Ibidem*, s. 406 (zapis z 21 sierpnia 1962 r.).

nie skompromitował komunizm w tym kraju, zaś partia i państwo – zdaniem Rakowskiego – „stoczyły się na samo dno”¹⁰⁰.

Częstą obecność w *Dziennikach* problematyki dotyczącej obydwu państw niemieckich, może tłumaczyć z jednej strony pochodzenie autora, który wychował się w wielkopolskiej rodzinie chłopskiej i z kulturą niemiecką miał kontakt od dzieciństwa, z drugiej zaś późniejsze zainteresowania¹⁰¹. Być może także wpływ na to miały przeżycia wojenne i śmierć ojca (w czasie I wojny światowej żołnierza armii niemieckiej), rozstrzelanego w 1939 r. przez hitlerowców. Sam autor sugeruje natomiast, że decydujące znaczenie miało dręczące go wciąż pytanie, dlaczego naród niemiecki poszedł z Adolfem Hitlerem¹⁰².

Pozostając jeszcze przy tematyce międzynarodowej, należy wspomnieć o wydarzeniu, które w pewien sposób dopełniło ponury obraz lat 1967–1968 i coraz bardziej wyczuwalną w *Dziennikach* atmosferę „duszości”. Po przemówieniu Gomułki na Kongresie Związków Zawodowych w czerwcu 1967 r., które otworzyło drogę do kampanii antysemickiej oraz „wydarzeniach marcowych”, w sierpniu 1968 r. wojska Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji. Była to reakcja – jak wiadomo – na odrzucenie przez nowe kierownictwo KPCz z Aleksandrem Dubczekiem na czele, komunizmu w wersji leninowsko-stalinowskiej i próbę zastąpienia go *socjalizmem z ludzką twarzą*. Rakowski uważnie przyglądał się jak rozwój wydarzeń w Czechosłowacji niepokoił pozostałe państwa „wspólnoty socjalistycznej” – w tym zwłaszcza Gomułkę, który nie mógł znieść otwarcie manifestowanej sympatii w CSRS, dla ofiar represji pomarcowych, a także jak ostrzegano, krytykowano i grożono władzom czechosłowackim. Sam zaś dzień interwencji nazwał „jedną z najczarniejszych kart w historii międzynarodowego ruchu komunistycznego”¹⁰³.

Bardzo interesująca jest kilkunastu relacja z narady redaktorów naczelnych w Komitecie Centralnym, odbywająca się kilka godzin po interwencji 21 sierpnia. Udział w niej wziął także Gomułka, który uzasadniał konieczność interwencji wojskowej oraz instruował, jak należy rozkładać akcenty w propagandzie prasowej. Według niego: „5 państw, zgodnie z układami sojuszniczymi i zasadami proletariackiego internacjonalizmu, na prośbę zdrowych sił w kierownictwie partii i rządu CSRS, przyszło z pomocą narodowi czechosłowackiemu, aby zlikwidować kontrewolucję”¹⁰⁴. Wydarzenie to musiał Rakowski mocno przeżyć, skoro kolejny już raz zaczął rozważać dalszą swoją przyszłość w partii: „Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Po raz pierwszy od wielu lat czuję się

¹⁰⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 77, 134 (zapisy z 26 września 1963 r. i 20 marca 1964 r.).

¹⁰¹ Oprócz wspomnianej już pracy doktorskiej *SPD w okresie powojennym 1949–1954*, Warszawa 1960, był autorem wielu publikacji poświęconych problematyce Niemiec zachodnich, np.: *Klimaty w RFN*, Warszawa 1971, *Dymisja kanclerza*, Warszawa 1975.

¹⁰² M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 45–48 (zapis z 8 października 1958 r.).

¹⁰³ *Ibidem*, t. III, s. 333 (zapis z 21 sierpnia 1968 r.).

kompletnie rozbity psychicznie. W gruncie rzeczy stworzono sytuację, która na dobrą sprawę wymagałaby splunięcia na to wszystko. Czy jednak tego rodzaju gest może mieć jakiegokolwiek znaczenie? Co osiągnę przez indywidualny protest? A z drugiej strony, jak zachować twarz grzęznąć w błocie? Czołgi radzieckie, polskie, bułgarskie, węgierskie i enerdowskie wdeptały głęboko w ziemię te i tak już niewielkie okruchy nadziei, które człowiek jeszcze hołubił. Nie ma dziś już miejsca na jakąkolwiek wiarę w ideologię komunistyczną. Po 23 latach działalności politycznej dochodzę do wniosku, że popełniłem kiedyś omyłkę i to taką, która zaważyła na całym moim życiu. Trudno mi się teraz wycofać, porzucić swoją pasję¹⁰⁵. Można się zatem zastanawiać, co ostatecznie sprawiło, że widząc kolejną – jak sam zauważał – kompromitację systemu, który współtworzył, postanowił jednak dalej w nim uczestniczyć. Czyżby kolejny raz miała zwyciężyć pasja, a jeśli tak, czy mogło być to wystarczające usprawiedliwienie?

Chcąc w jakiś sposób odreagować opisywane przez siebie, nierzadko dramatyczne wydarzenia, które często budziły uczucia przygnębienia i frustracji, co jakiś czas starał się wynotowywać dowcipy krążące „po ulicy”, które bardzo celnie potrafiły spuentować aktualną sytuację w kraju. Dzisiaj są one już w większości zapomniane, i tylko ci, którzy „przeżyli” PRL są jeszcze w stanie je sobie przypomnieć. W *Dziennikach* są ich dziesiątki, ale choć kilka warto tutaj przywołać: „Człowiek epoki socjalizmu: homo ledwie sapie”¹⁰⁶; „Gagarin po wylądowaniu został aresztowany. – Dlaczego? – Za wiele widział”; „Co trzeba zrobić by zostać członkiem Związku Literatów? – Trzeba wydać jedną książkę albo dwóch kolegów”¹⁰⁷; „Różnica między rzeką Jenisej i Cyrankiewiczem? – Jenisej w ostatnich kilku latach zmieniała parę razy koryto”; „Co by było, gdyby nie było w Polsce socjalizmu? – Wszystko”¹⁰⁸; „Jaka jest różnica między Ochabem i kosmosem? Taka, że kosmos jest nieograniczony”¹⁰⁹. Podobne dowcipy mogły powstawać również w toku walk frakcyjnych w łonie PZPR¹¹⁰.

Jako zabawę, a może i swego rodzaju terapię – próbę samooczyszczenia – na niektóre nienormalności tamtych czasów, należy traktować wymyślane przez Rakowskiego, ironiczne w swej wymowie próby naśladowania pewnych form i zachowań, jakie wykształcił system komunistyczny. Jedną z nich stanowi „wzorcowy referat”, który jak można się domyślać mógł być gdzieś, kiedyś wygłoszo-

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 333–338 (zapis z 21 sierpnia 1968 r.).

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 340 (zapis z 21 sierpnia 1968 r.).

¹⁰⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 82 (zapis z 27 stycznia 1959 r.).

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 287 (zapis z 11 maja 1961 r.).

¹⁰⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 50 (zapis z 1 kwietnia 1963 r.).

¹⁰⁹ *Ibidem*, t. III, s. 101 (zapis z 19 grudnia 1967 r.).

¹¹⁰ Na temat funkcji dowcipu politycznego w PRL interesująco pisał Tomasz Szarota, *Śmiech zakazany – kawał (dowcip) polityczny jako informacja o postrzeganiu peerelowskiej rzeczywistości*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 5, 2001, s. 209–236.

ny: „W oparciu o referat, na bazie trzeba się wziąć za zagadnienia, ponieważ mamy pewne osiągnięcia, chociaż mamy i pewne braki. Szeroki wachlarz zagadnień trzeba wyinterpretować na linii i postawić na organizacji partyjnej, ponieważ zatraćał o pogrążone w marazmie grupy towarzyszy. Po co ja to mówię, towarzysze? Musimy sobie uczciwie powiedzieć, że ten stan, brzemienny w skutki, trzeba przeciąć, a problem, który urósł do zagadnienia, trzeba rozpracować po linii, również na delegacji. Problem trzeba oświetlić z różnych stron, usiąść nad tą sprawą, skoncentrować uwagę i na bazie pryncypialnej postawy, potrzebnej jak nigdy, rzucić jasny snop światła na życie, które, towarzysze, idzie naprzód”¹¹¹. W innych miejscach *Dzienników* przeczytać możemy także, jak powinien wyglądać „klasowy, jedynie słuszny” życiorys członka partii¹¹², parodię przemówienia Mariana Spychalskiego i dyskusji na plenum KC¹¹³, czy też jak mogłaby wyglądać relacja korespondenta prasy zachodniej w PRL¹¹⁴.

Rakowski jako redaktor naczelny „Polityki” miał możliwość i korzystał z niej, odbycia wielu podróży zagranicznych, biorąc udział w licznych spotkaniach, seminariach, konferencjach – jako aktywny i wnikliwy uczestnik lub zwykły obserwator. Stąd wiele miejsca w *Dziennikach* zajmują relacje z takich służbowych podróży. Zawierają one wiele ciekawych spostrzeżeń, które mogą wzbogacić naszą wiedzę, np. o poznanie rzeczywistych stosunków, jakie panowały między władzą i społeczeństwami państw „wspólnoty socjalistycznej”, porównania standardów życia (jeśli można w tym wypadku mówić o jakichkolwiek standardach) i jak na tym tle prezentowała się Polska Ludowa, czy wreszcie, jak wyglądało w państwach bloku życie polityczne i kulturalne.

Często wyjeżdżał także za „żelazną kurtynę”, mogąc np. konfrontować zaopóźnienie cywilizacyjne PRL względem państw kapitalistycznych. Podróżując po krajach skandynawskich (w tym wypadku Szwecji) poczynił następującą uwagę: „Dla przybysza z kraju, w którym niemal każda duperela wywołuje dyskusję, życie tutaj wydaje się nudne. Ale może to powierzchowne wrażenie? Klimat tu bardziej surowy aniżeli u nas, ale nie ma tej szarzyzny, jaką w Polsce można spotkać na każdym kroku. I dalej: Zbyt często przez nasz kraj maszerują obce armie, by mogła być zachowana ciągłość. Nad Wisłą wciąż zaczynamy od nowa, a nierzadko od zera”¹¹⁵. Nie wydaje się jednak, aby był to jedyny powód takiego stanu rzeczy.

W październiku 1958 r., a więc zaledwie pięć miesięcy po tym jak otrzymał nominację na redaktora naczelnego „Polityki”, wszedł w skład delegacji (m.in.

¹¹¹ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 102 (zapis z 30 marca 1959 r.).

¹¹² *Ibidem*, t. II, s. 18–20 (zapis z 16 stycznia 1963 r.).

¹¹³ *Ibidem*, s. 220–221, 303–305 (zapisy z 21 października 1964 r. i 17 października 1965 r.).

¹¹⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. III, s. 36–38 (zapis z 23 marca 1967 r.).

¹¹⁵ *Ibidem*, t. I, s. 105 (zapis z 11 maja 1959 r.).

Gomułka, Cyrankiewicz, Gierek, Walery Namiotkiewicz), która na zaproszenie KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rady Ministrów, odbyła podróż po republikach Związku Radzieckiego, zatrzymując się m.in. w Moskwie, Tbilisi, Kijowie, Mińsku i Leningradzie. Kiedy 11 listopada przedstawiciele polskich władz partyjnych mieli wracać do kraju, Rakowski udał się w dalszą drogę, odwiedzając m.in. Nowosybirsk i Irkuck. Wrażenia z tej ponad miesięcznej „wyprawy”, nie mogły budzić niestety jego entuzjazmu. Raził go brud, smród, tłok, braki wszystkiego i wszędzie oraz wyczuwalne napięcie tłumu. „Tutaj na każdym kroku spotykam to, co można by nazwać zacofaniem cywilizacyjnym. Gdzie człowiek nie spojrzy, to niesamowity brud, niechlujstwo. [...] Ludzie śpią na ławkach, na podłodze, a zapach nie mytych i spoconych ciał przyprawia o mdłości. [...] A w ogóle to ludzie tutaj – w sklepach, na dworcach, w poczekalniach – nie są sobie przyjaźni, przychylni. Może ciężkie warunki, w jakich żyli przez dziesięciolecia, zabiły w nich te uczucia? Nie chciałbym ich skrzywdzić, bo jest to bohaterski naród, który przeszedł więcej niż jakikolwiek inny, ale nawet biorąc pod uwagę wszystkie zaszczości historyczne, okoliczności, i Bóg wie co jeszcze, przodującemu krajowi socjalizmu sporo brakuje, by mógł świecić przykładem. To jeszcze głęboka prowincja”¹¹⁶.

Rakowski nie polubił Rosji, ale Rosja jego też nie polubiła. Wielokrotnie później, kiedy odwiedzał Związek Radziecki, dawano mu do zrozumienia, że nie jest tu mile widzianym gościem. Postrzegany był bowiem bardziej jako człowiek Zachodu (pytanie, czy nie chciał, aby tak go odbierano?), kosmopolita o skłonnościach socjaldemokratycznych, pragmatyk i technokrata¹¹⁷, niż „swojak” i prawdziwy, „szczerzy” komunista. Warto jednak pamiętać, że nie tylko on wśród ludzi aparatu nie pałał miłością do „Wielkiego Brata”. Decydowała o tym swego rodzaju podwójna zależność: narodowa, a także osobista, powodująca, że musiano się liczyć ze zdaniem radzieckich przełożonych.

Sytuacja ta bardzo długo nie ulegała zmianie, skoro jeszcze w 1970 r. Rakowski zanotował: „Zostałem zaproszony do ambasady radzieckiej na przyjęcie z okazji kolejnej rocznicy rewolucji październikowej. Coś się widocznie komuś pokręciło. Towarzysze radzieccy nie przepadają za mną. I słusznie. Nie jestem wielkim entuzjastą metod, które ci panowie stosują”¹¹⁸.

Wcześniej jednak, w listopadzie 1959 r. biorąc udział w zorganizowanym w Moskwie zjeździe dziennikarzy radzieckich, na którym poznał m.in. Aleksieja Adzubeja, redaktora naczelnego „Izwestii”, a prywatnie zięcia Chruszczowa, poczynił następującą uwagę: „Nie chciałbym żyć w ojczyźnie zwycięskiego pro-

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 59–60 (zapis z 4 grudnia 1958 r.).

¹¹⁷ J. Urban, *op. cit.*, s. 117.

¹¹⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. IV, s. 260 (zapis z 7 listopada 1970 r.).

letariatu. Wszystko tu jakieś szare, siermiężne. Gdzie im tam do Ameryki”¹¹⁹. Niedługo potem mógł na własne oczy przekonać się, który z ustrojów będzie miał większe szanse w przyszłości.

Wielokrotnie przekładany i odwoływany wyjazd Rakowskiego do Stanów Zjednoczonych („przepychanka” trwała prawie półtora roku), doszedł do skutku w sierpniu 1962 r. Kilka dni przed podróżą zanotował: „Zobaczę, jak ten kapitalizm gnije. Mówiąc poważnie, trudno dzisiaj zrozumieć świat, nie znając Stanów Zjednoczonych”¹²⁰. Trwający prawie pięć miesięcy pobyt, w czasie którego odwiedził kilkanaście stanów, obfitował w dziesiątki spotkań i rozmów z politykami (zarówno demokratami, jak i republikanami), działaczami tamtejszych związków zawodowych, dziennikarzami – był gościem w redakcjach „The Washington Post” i „New York Times” – profesorami historii, nauk politycznych i dziennikarstwa oraz „zwykłymi” amerykańskimi obywatelami. Pytania, jakie mu zadawano dotyczyły najprzeróżniejszych kwestii, np. podziału świata na dwa zwalczające się „obozy”, stosunku Polski i Polaków do ZSRR, relacji między kapitalizmem i komunizmem, stosunków między PRL a NRD i RFN, zaangażowania się intelektualistów w budowanie nowego ustroju, jak również czy w Polsce są Murzyni... i koty¹²¹.

Rakowski miał także możliwość poznać prezydenta Johna Fitzgeralda Kennedy’ego, a nawet przeprowadzić z nim dłuższą rozmowę w jego prywatnej rezydencji nad Atlantykiem. „Długo nie mogłem ochłonąć po tym, co mnie spotkało. Jadąc do USA w najbardziej śmiałych snach nie wyobrażałem sobie, że zostanę przyjęty przez prezydenta tego wielkiego mocarstwa. Kennedym byłem zafascynowany od dnia, w którym wygłosił przemówienie inauguracyjne. Jedno zdanie utkwiło mi w pamięci: »Tak więc, współobywatele Ameryki, nie pytajcie, co kraj może zrobić dla was, lecz co każdy z was może zrobić dla kraju«”¹²². Tego typu wyznanie w czasie trwania „zimnej wojny” i realizowanej przez USA doktryny „powstrzymania” komunizmu („Containment Doctrine”), wypowiedziane przez późniejszego I sekretarza KC PZPR, musi budzić co najmniej zaciekawienie.

Interesująca dla zobrazowania stosunku Amerykanów do komunizmu, wydaje się uwaga, którą Rakowski zanotował po jednym ze spotkań u osób związanych z przemysłem filmowym w Los Angeles. „Byłem bez wątpienia główną atrakcją wieczoru. Żywy komunista zza żelaznej kurtyny! Czuję przez skórę, że niejednen z gości miałby ochotę uszczypnąć mnie, by przekonać się, czy jestem rzeczywiście z krwi i kości, czy też po prostu technika amerykańska osiągnęła już

¹¹⁹ *Ibidem*, t. I, s. 153 (zapis z 17 listopada 1959 r.).

¹²⁰ *Ibidem*, s. 405 (zapis z 19 sierpnia 1962 r.).

¹²¹ *Ibidem*, s. 449 (zapis z 2 października 1962 r.).

¹²² *Ibidem*, s. 429 (zapis z 9 września 1962 r.). Opis pobytu w USA zajmuje w tomie pierwszym *Dzienników* prawie sto stron (s. 406–491). Owocem tej podróży, oprócz cyklu artykułów zamieszczonych w „Polityce”, była także książka *Ameryka wielopiętrowa*, Warszawa 1964.

taki poziom, że Departament Stanu mógł zamówić »żywą« kukłę, którą nakreślić i puścić w ruch, by ludzie mogli się przekonać, co to takiego komunista»¹²³.

W czasie swojego pobytu, mógł też obserwować w październiku 1962 r. reakcję prezydenta Kennedy'ego, prasy i społeczeństwa amerykańskiego na kryzys kubański, kiedy to świat znalazł się na krawędzi wojny nuklearnej¹²⁴. Sam wyjazd, po którym wiele drzwi w USA było przed nim otwartych, był w jego życiu – pamiętając o ówczesnych realiach – dużym osiągnięciem.

Te częste podróże Rakowskiego¹²⁵, które bez wątpienia wpłynęły na rozwój jego politycznej dojrzałości, budziły jednak uczucia zawiści i zazdrości wśród części członków aparatu partyjnego. Efektem tego były liczne intrygi, jakie snuto wokół jego osoby. Jedną z nich był choćby donos I sekretarza Ambasady PRL w Waszyngtonie Ryszarda Frąckiewicza do osobistego sekretarza Gomułki, Walerego Namiotkiewicza, złożony po wspomnianej podróży amerykańskiej¹²⁶.

Zbliżając się do końca, warto sformułować pewne ogólne uwagi po tym – siłą rzeczy – skrótowym zapoznaniu się z problematyką, z jaką mamy do czynienia w *Dziennikach politycznych* Mieczysława F. Rakowskiego. Bez wątpienia jest to cenne źródło dla wielu badaczy szeroko rozumianych nauk humanistycznych (historyka, politologa, socjologa, historyka literatury, a czasami wręcz psychologa). Dodajmy jednak, że źródło naznaczone silnym piętnem osobowości autora, co wszak nie umniejsza jego wartości poznawczej. Stanowi zapis historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po 1956 r., historii widzianej oczami świadka, a nierzadko uczestnika wydarzeń – nie oderwanej jednak od sytuacji międzynarodowej powstałej po II wojnie światowej, ze wszystkimi tego konsekwencjami wynikającymi dla Polski i społeczeństwa. *Dzienniki* zawierają ciekawe, nierzadko kompromitujące dla zainteresowanych, portrety czołowych działaczy aparatu partyjnego i państwowego. Są także doskonałym materiałem, który z jednej strony pozwala nakreślić portret komunistycznego działacza, z drugiej zaś jest niezbędny przy próbie opisu biografii samego autora.

Lekturze *Dzienników* towarzyszy jednakże wrażenie orwellowskiego „dwumyślenia”, a jak sam Rakowski mówi „dwutorowości” w jego myśleniu i działa-

¹²³ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. I, s. 452 (zapis z 6 października 1962 r.).

¹²⁴ *Ibidem*, s. 467–475 (zapisy z 19–28 października 1962 r.).

¹²⁵ Warto jeszcze odnotować m.in. następujące wyjazdy: Chiny (marzec–kwiecień 1960 r. – jako członek delegacji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich), NRD (kwiecień 1961 r.), ZSRR (wrzesień 1961 r. – XXII Zjazd KPZR, bardzo ciekawe i dokładne relacje z samego Zjazdu, ale i obserwacje natury ogólnej), Czechosłowacja (grudzień 1962 r.), Skandynawia (marzec 1966 r.), Jugosławia (wrzesień 1966 r.), Wielka Brytania (listopad 1966 r. – konferencja redaktorów naczelnych gazet europejskich), RFN (często w drugiej połowie 1970 r. – zaangażowany w prace nad zawarciem układu między PRL a RFN, zatwierdzającym granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej), Francja (październik 1972 r. – w oficjalnej delegacji z Gierkiem), Iran (listopad 1974 r. – w oficjalnej delegacji z premierem Jaroszewiczem).

¹²⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki*, t. II, s. 35–37 (zapis z 22 lutego 1963 r.).

niu”, kiedy to krytykował system i ludzi, ale same idee socjalistyczne były mu bliskie¹²⁷. Nasuwa się zatem nieodparcie pytanie, dlaczego ten niewątpliwie zdolny polityk i redaktor, pewny swych poglądów, a zarazem tak przy tym krytyczny wobec wszelkich głupot, błędów, kłamstwa i nieprawości, jakie były udziałem systemu komunistycznego, pozostał mu wierny do samego końca? Czy wynikało to z jego politycznych ambicji i moralnego wyrachowania? Czy miało na to wpływ jego chłopskie pochodzenie i awans społeczny, który niewątpliwie zawdzięczał tamtemu systemowi? Czy mogła taką postawę przekonująco tłumaczyć lojalność wobec Gomułki, a potem także Gierka (choć zapewne w nieporównanie mniejszym stopniu) i partii? Czy może wreszcie wiara od początku w nową rzeczywistość, która była na tyle silna, że pozwoliła mu nauczyć się trudnej sztuki przetrwania, którą opanował do perfekcji – wszak kolejne ekipy zmieniały się, a on „Polityką” kierował dalej? Na te pytania czytelnik będzie musiał sam sobie odpowiedzieć. Niestety, nie znajdzie bowiem w *Dziennikach* jednoznacznej na nie odpowiedzi.

¹²⁷ *Sposób na przeżycie PRL*, z Mieczysławem F. Rakowskim rozmawiali W. Bereś i J. Skoczyła, „Gazeta Wyborcza” z 25 listopada 2002 r. Por. A. Garlicki, *Sztuka antyszambrowania*, „Polityka” 2000, nr 3; I. Hofman, *Dylematy moralne Mieczysława F. Rakowskiego w „Dziennikach politycznych”*, w: *Polityka a moralność*, pod red. M. Szyszkowskiej i T. Kozłowskiego, Warszawa 2001.